

Kurier Poznański

wykłada codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłat kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitung-Preisliste p. 1893 Abteilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: opa poznanska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolunowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Freindler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haussenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurier Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośzeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kurier Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale II gim s. pod numerem 50.

Poznań, 29 grudnia.

Z bieżącej chwili.

(Z Francji. — Sultan a konstytucja bułgarska. — Sruła podatkowa w Rosji.)

W Paryżu powstała znowu świeża pogłoska, która budzi ogólną ciekawość. Baron Reinach nie popełnił podobno samobójstwa, lecz został zamordowany i to prawdopodobnie przez Korneliusza Herza, którego, wedle orzeczeń p. Andrieux, zamierzał swego czasu usunąć z tego świata za pomocą trucizny. Co do wczorajszej wiadomości „Figara“ tyczącej się odłączenia książki kopiałowej, kompromitującej znaczną liczbą deputowanych i senatorów, donoszą nam dzisiaj, że wiadomość ta opiera się prawdopodobnie na pogłosce, krążącej po Paryżu.

Nad Sekwaną nie trudno w ogólności o najbardziej wesele; „burzoazyza“ bawi się niemi, a tymczasem socjaliści czynią nadzwyczajne przygotowania, aby wyciągnąć, ile możności, jak największe korzyści ze sprawy panamskiej. Wczoraj zwołali wielkie zebranie, na które przybyło około 2000 socjalistów wszelkiej odzienia i kierunków. Zebranie wśród burzliwego przebiegu zaprotestowało najpierw przeciwko oszustwom Towarzystwa panamskiego, a następnie ustanowiło komitet, który ma utworzyć osmdziesiąt sekcji we wszystkich stronach Paryża i na dane hasło wprowadzić je przed gmach Izby deputowanych, gdzie się mają odbyć uliczne demonstracje. Do komitetu tego wybrano najwybitniejszych socjalistów, pomiędzy innymi Juliusza Guesdę, który wzywał wszystkie frakcje socjalistyczne, aby się połączyły ze względu na uliczną akcją, mającą na celu przyspieszenie socjalnej rewolucji. W końcu postanowiono wydać odezwę „do wojska. Jaka solidarność zapanowała pomiędzy wszelkimi żywiołami przawrotu, dowodzi tak okoliczność, że porozumiano się nawet z anarchistami i trzech zaproszono do komitetu.

Parlamentarna komisya śledcza zbiera się znowu dzisiaj celem dalszego kontynuowania swego dzieła. Tajny zatarg komisji z rządem ujawni się prawdopodobnie w drastyczny sposób, donoszą nam bowiem, że komisya zażąda ponownie praw sędzięgo śledczego, gdyż w przeciwnym razie praca jej nie odniesie żadnego rezultatu. Minister sprawiedliwości „Bourgeois, oświadczył natychmiast, że będzie stanowczo zwalczał stawienie podobnego wniosku. Większość komisji, szczególniej Brisson, zamierza zaś w razie odrzucenia wniosku, spowodować otwarty rozbrat z gabinetem, podać się do dymisji celem demonstracji i wydać manifest do francuzkiego narodu przeciwko rządowi.

„Siciele“ węzy ciągle spiski i zamachy monarchiczne. W ostatnim swym numerze donosi, że bulazystyczno-monarchiczna koalicyja używa na prowincyi sprawy panamskiej jako skutecznego środka do tajnej, a czynnej agitacji przeciwko republice.

W Carogrodzie obiegają rozmaite wersje co do stanowiska, jakie sułtan zająć zamierza względem zmienionej konstytucyi bułgarskiej. Najprawdopodobniejszym jest to przypuszczenie, że sułtan wiedział już dawno o projekcie zmiany konstytucyi i nie miał przeciwko niemu. Niektórzy politycy robia to przypuszczenie ze względu na prywatną audyencyją, którą Abdul Hamid udzielił niedawno temu bułgarskiemu reprezentantowi, panu Dimitrowi, bezpośrednio po audyencyji ambasadora rosyjskiego i francuzkiego. Sułtan miał się przy tej sposobności wywiadywać o zdrowie księcia i Stambulowa, oraz wyrazić szczególniejsze zadowolenie swoje z powodu zręcznego i ostrożnego kierowania sprawami bułgarskimi. Zważywszy tedy, że ta prywatna audyencyja odbyła się krótko po wniezieniu projektu bułgarskiej zreformowanej konstytucyi i bezpośrednio po przyjęciu ambasadora rosyjskiego i francuzkiego — nie

zabłądzi, jeśli przypiszemy jej pewną doniosłość polityczną.

Nigdy jeszcze sruła podatkowa w Rosji nie wywierała takiego nacisku, jak obecnie. Ustanowiona dla tej operacji osobna komisya, w której zasiadają między innymi Wyszniegradzki, Abaza i Bunge, przemysłowa bezustannie nad wyszukaniem nowych źródeł opodatkowania, a ponieważ takich źródeł jest już bardzo mało, przeto propozycje jej obracają się przeważnie w ramach podwyższenia lub rozszerzenia istniejących podatków i należności. I tak, podwyższono podatek od wódki, piwa, zapalek, herbaty, petroleum i innych artykułów spożywczych codziennego użytku, a od niektórych w dwójnasób, co naturalnie dla się niezmiernie uczuło uboższymi zwłaszcza ludność. Po Nowym roku zaś przyjdzie koleją na podatki bezpośrednie, mianowicie: handlowy, przemysłowy, od kapitałów i mieszkań. Wszystko to zaś dzieje się w chwili, gdy, jak to wykazuje ogłoszone właśnie sprawozdanie kontrolera państwowego za r. 1891, siła podatkowa ludności zamiast wzrastać, zmniejsza się bezustannie. Porównując rok 1882 i 1891 pokazują się, że gdy przed dziesięcioma laty zdolano ściągnąć od głowy 7 rubli 6 kopiejek, w roku 1891 ściągnięto zaledwie 6 rubli 73 kop., a suma ta w roku bieżącym niezawodnie jeszcze bardziej się zmniejszy, w wielu bowiem guberniach dotkniętych nieurodzajem i epidemią cholery, nie zdolano wyegzekwować ani połowy przypadających na nie podatków, przyczem należy i to wziąć na uwagę, iż w tych okolicach spadła do minimalnych rozmiarów siła konsumcyjna mieszkańców.

Wobec postawy, jaką rząd zajął w toczących się z Niemcami rokowańach celem zawarcia traktatu handlowego i wobec jego niechęci co do usunięcia linii demarkacyjnej, odgradzającej olbrzymie państwo od reszty Europy, nie jest prawdopodobnem, aby decydujące kole w Petersburgu zechciały wysunąć z powyższej naszkicowanych smutnych objawów trafne wnioski ekonomiczne. Nie też na razie nie pokazuje, aby kole w myślnie na serwo o ożywieniu handlu i przemysłu, niemniej o popieraniu rolnictwa — tej najcenniejszej gałęzi zarobkowej w Rosji — przez ułatwienie wywozu jego produktów, a tem samem o daniu całemu ekonomicznemu życiu nowych impulsów.

Obecnie kole decydujące nad Nową popierają z całą forszą i niezgodowaną gorliwością to jedynie, co ma związek z pogotowiem i uzbrojeniem sił lądowych i morskich. Nawet w dziennikach rosyjskich spotykamy się coraz częściej z uwagami, wypowiedzianymi naturalnie bardzo ostrożnie, w których odbrzmiewa utyskiwanie na wzrastające coraz bardziej ciężary wojskowe, a zupełnie zaniedbywanie żywotnych potrzeb ludności. Zaniedbanie to odnosi się w pierwszym rzędzie do spraw oświaty. Dość powiedzieć, iż w preliminarzu wydatków na rok przyszły ministerstwo oświaty figuruje z maluczką w porównaniu z innymi rozchodami suma 7,127,253 rubli. A wydatku wzmiankowanego nie pokrywa całowicie państwo. Na jego bowiem pokrycie znajdują się następujące pozycje: opłaty studentów 3,682,038 rubli, opłaty pensjonarzy 871,875 rubli, wreszcie legaty i zapisy 1,125,850 rubli. Już przed dwudziestu laty wynosił etat ministerstwa oświaty okragło 10 milionów rubli, chociaż cyfra ludności była przynajmniej o 30 milionów mniejsza. Wtedy skarżono się i ubolewano, iż rząd zbyt mało wyznacza na cele oświaty, nie przeczuwając niezawodnie, że po dwudziestu latach wydatki na ten cel zostaną zredukowane prawie o jedną trzecią część? A w Rosji ministerstwo oświaty ma urzędowo tytuł „ministerstwa wykształcenia ludowego.

Założenie

Prowincjonalnego Towarzystwa nauczycieli katolickich.

Bydgoszcz, 28 grudnia.

(H.) Mimo rozlicznych przeszkód ze strony ludzi, którym katolicyzm jest solą w oku, zostało to dzisiaj założone Prowincjonalne Towarzystwo nauczycieli katolickich na Wielkie Księstwo Poznańskie. Mamy to do zawiązania komitetowi i jego energicznemu przewodniczącemu panu nauczycielowi Jasińskiemu. Od Pana Boga rozpoczęto pracę. Nabożeństwo o godz. 9 odprawił proboszcz miejscowy ks. dr. Choraszewski.

Zgromadziło się przeszło 60 nauczycieli z bydgoskiego, kilku z poznańskiego, a z Trzciana, nie brakło nawet gości z Prus Zachodnich. Stawilo się również grono przyjaciół nauczycieli katolickich, 15 duchownych, oprócz miejscowych czterech, trzech z diecezji gnieźnieńskiej (ks. ks. Kittel ze Stodół, dr. Kantecki ze Strzelna i Brońkański z Dąbrowki), z diecezji chełmińskiej ks. dziekan Schulz z Wtelnia, ks. Schulz z Osieleska, ks. Żuławski z Fordona, ks. Treder z Koronowa. Był też dyrektor seminarium keyńskiego p. Szafranski.

Posiedzenie zagał p. Jasiński, jego też jednomyślnie wybrano prezesem zgromadzenia, a do biura powołano panów Gabora, Palńskiego, Siewerta i Czinczota, oraz p. Brossa z Fordonu na sekretarza.

Pan Kuczynski z Nakla miał wykład na te-

mat: „Znaczenie i potrzeba Towarzystw nauczycieli katolickich“.

Mowę tę przesłać Wam w najbliższym czasie w całej rozciągłości, bo warta bliźszego poznania. (Prosimy. Red. „Kur. Pozn.“) Tutaj podaję chwilowo tylko jeden z jej najważniejszych ustępów:

„Wolne stowarzyszenia nauczycielskie popierają po prostu szkoły symultanne i wyposażają tę instytucyję jako szkołę wszelkiej dobrej sprawy. Kto w takiej szkole pracuje, ten szybko odnajdzie jej cel. Czyż nie widzicie rozpromienionej twarzy ludzi przawrotu, którzy dążą do tego samego celu, a którym szkoły wyznaniowe są cierniem w oku i hamulec dla ich dążności? Jakie szkody mogą ponieść w wierze swiej katolickie dzieci ze strony niekatolickich nauczycieli i nauczycielek? Mam tu na myśli ową szanowną koleżankę, która po różnych tego rodzaju występach uznana została za chorą na umyśle.

„Ci panowie i te damy nie znają przepisów naszego św. Kościoła i nie zadają też sobie pracy, aby je poznać, — do tego nie mają ani czasu, ani ochoty.

„To źle poznali pp. ministrowie wyznań, to też jeden z nich powiada: Gdzie zniosłem szkołę symultanną, tam panuje pokój. Hr. Zedlitz chciał tę instytucyję usunąć w ogóle. Jego zamiar spowodował w nieprzyjaznym obziewie wielkie obawy, ale niestety ustąpił razem z swym autorem. Katolicki nauczyciel nie jest przyjacielem szkoły symultannych, nie będzie się też nigdy czuł w niej swobodnym, nie może zatem razem z wolną prasą i wolnymi stowarzyszeniami nauczycielskimi entuzjastycznie się dla niej...“

Zebrani głosem brawo i oklaskami okazywali swoje zadowolenie ze słów mówcy.

Następnie pięknie miał mowę i wykład na temat: „Czemu my katolicy nauczyciele zamierzamy złożyć Towarzystwo nauczycieli katolickich?“ pan Zwingmann z Wilczaka (Schleusenau). Mówcę słuchano z nadzwyczajną uwagą. Poruszył wiele kwestyj bardzo ważnych i rozebrał je gruntownie. Oklaskami bez końca dziękowano dzielnemu szermierzowi za sprawę katolicką.

Rozprawy trwały od 11 do 4 popołudniu. Ostatecznie przyjęto z małymi zmianami statuta, które były projektowane i rozdane pomiędzy zebranych.

Nadeszły pozdrowienia telegraficzne od Towarzystwa katolickich nauczycieli z Prus Zachodnich, z Westfalii, od kolegów z Berlina i Sokolnik i z innych stron.

Do Jego Arcybiskupięd Mości i do p. ministra oświecenia wysłano następujące telegramy:

I. Do Jego Arcybiskupię Mości Najprzew. ks. Arcybiskupa dr. Florjana Stablewskiego w Poznaniu. Obecni dzisiaj w Bydgoszczy nauczyciele katolicy, zebrani tutaj celem założenia Towarzystwa nauczycieli katolickich, przysyłają Waszję Arcyb. Mości jako znak najgłębszej wierności pełne szacunku pozdrowienie i objawiają szczerą wolę dopomagania z całych sił, aby powiększona ich pieczy młodzień wrosła na pożytecznych, Bogu i ludzkości miłych członków społeczeństwa. Aby w tem dziele mieć dość siły i mocy, prosimy Waszję Arcyb. Mość o arcypasterskie błogosławieństwo.

II. Jego Eksc. ministrowi wyznań p. dr. Bossemu w Berlinie:

Obecni dzisiaj w Bydgoszczy nauczyciele katolicy, zebrani tutaj celem założenia Tow. nauczycieli katol. pozwalają sobie przesałać Waszję Ekscelencyi wyraz najwższego poważania i czci, oraz objawiają najszczerzą wolę starania się wedle sił o to, aby pomiędzy naszą młodzieżą dorosło pokolenie, gotowe stanąć w zwartym szeregu pod hasłem miłości i wierności dla tronu i ołtarzy.

Na telegramy te nadeszły bardzo łaskawe odpowiedzi, które przyjęto z radością i wdzięcznością, odpowiadając na nie burzą oklasków.

Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz raczył odpowiedzieć:

„Z szczególną radością witam szlachetne usiłowania, które w obronie przed niebezpieczeństwami, rozkładowymi prądami chwili obecnej pragną religijne wychowanie młodzieży poprzeć i ubezpieczyć przez wzmożenie własnego usposobienia, — i udzielam rozpoczętemu dziełu mego arcypasterskiego błogosławieństwa.

† Floryan,

Arcybiskup gnieźnieński i poznański.

Pan minister odpowiedział:

„Towarzystwu nauczycieli katolickich dziękuję za telegraficzne pozdrowienie.

Minister kultu, Bossé.

Odpowiedzi te dodały wszystkim ducha i wytrwałości w rzetelnej pracy dla świętej wiary katolickiej i nad utrwaleniem porządku społecznego.

Do dyrekcji Towarzystwa wybrano:

1) przewodniczącym pana Jasińskiego z Bydgoszczy.

2) zastępcą pana Reicha z Koronowa.

Sekretarzami wybrano: panów 1) Schönborna z Rupiency (Schoendorf) i 2) Zwingmanna z Wilczaka (Schleusenau).

Na ławników wybrano p. Dabora z Wadzyna i p. Kuczynskiego z Nakla.

Kiedy dzieło doprowadzono szczęśliwie do skutku i obecni członkowie podpisali statuta, wzewał pan Jasiński zgromadzonych do wnieśnienia okrzyku na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II, co też wszyscy powstawszy, uskuteczniili.

W końcu podziękował ks. proboszcz Brońkański za przewodniczenie panu Jasińskiemu i biuro zgromadzenia.

Głos z diecezji chełmińskiej.

Po wyjściu z gimnazjum pelplińskiego odwiezł synowie moi królewskie gimnazjum w mieście N., którego nazwy obecnie wymienić nie chcę. Starszy, natenczas ucezu niższej prymy, przyniósł raz jednego z sobą na ferie książkę z czytelnym gimnazjalnym, pod tytułem: „Aus den Memoiren des Satan, von W. Hauff“ (Z pamiętników szatana“, przez W. Hauffa). Nie znalazłem tego utworu, bo za mego pobytu w gimnazjum uczniow taką potrawą nie karmiono, i w przekonaniu, że napotkam truciźną dla duszy młodzieńczęj, zabierałem się do czytania. Nie omyliłem się: szykana duchowieństwa i obrządków katolickich, zniewaga osoby królewskiej i rządu, to główna treść książki, na której wyciśnięty był stempel „Koenigliches Gymnasium... Bibliothek. A. 479“. Świat wykształcony zna to dzieło, dla nieznanących go podam jeden tłusty ustęp w streszczeniu, drugi dostawiam.

W rozdziale zatytułowanym: „Der Festtag im Fegefener“ (Uroczystość w czyściu), napotyamy następującą treść:

„Stłosownie do zwyczaju obchodzenia na ziemi urodzin królewskich, zaprowadził szatan obchód urodzin swiej babki, znajdującej się w czyściu. W dniu tym używają duże potępione wszelkiej wolności: przywraca im się ciało, ubranie, zwyczaj i obyczaje, jak na ziemi, pozwala na używanie ziemskich zabaw, jako to na bal, teatr, przesiadywanie w kawiarni, hotelach itd., szatan zaś przybiera inną postać, wdziawa ubranie do niepoznania i obchodzi wszędzie, przypatrzyć się zabawom. Na tej wędrownie przyszedł do kawiarni w czyściu, zwaney „Café de Londres“ i natrafił tam trzech młodych ludzi wyższego pochodzenia: lorda Fotherhill, Anglika, markiza de Lasulot, Francuza i barona Garmachera, Niemca, z których pierwszy siedział wygodnie we fotelu, dwaj ostatni grali w bilard. Przybrał natychmiast postać kelnera i ustawił się w pokoju do posługi. Po ukończeniu gry zaproponował Francuz opowiadania ze zycia. Zgodzono się na to i losowano, a los trafił na Niemca. Baron Garmacher opowiada swe zdarzenia ze zycia, ale nie dokończył ich, bo markiz Lasulot zaproponował przechadzkę na promenadach piekła. Opuśczał ją zatem wszyscy kawiarnię, a ze nimi i szatan w zmienionym ubraniu, ale stanęli na promenadach za późno, albowiem cała publiczność piekła już była poszła do teatru. Poszli zatem i oni, a szatan ofiarował się na przewodnika, i zaprowadził ich przez natłok do parkietu.

Tu ogaręło trzech młodzieńców wielkie zdziwienie, bo wśród widzów zobaczyli wielu znajomych, których uważali za świętych, i pełno misionarzy, na których widok wyrwają się jednemu z nich okrzyk: „Dzięki diabłu, że te świnię (misionarzy) też do siebie zabrał.“ Na to odpowiada szatan: „Mój panie! nie potrzeba się byto fatygować do teatru, aby ludzi tych zobaczyć. Nie pokazują oni się wprawdzie na promenadach, bo nawet w piekle nie ma nic nudniejszego, jak zdemaskowany faryuzeusz, ale w kawiarni „Café de Congregation“ roi się od tych panów, począwszy od Kardynała aż do zwyczajnego patra i możesz pan tam zrobić niejedną świętą znajomość.“ Zagrała potem kapela, a gdy ucichła, podniosta się zastona i scena przedstawia się nam jako sala giełdowa w Londynie.

W sali widać pełno bankierów żydowskiego i chrześcijańskiego wyznania, handlujących papierami, widać bankrutów banków rytelne i nierytelne, a nareszcie wnoszą ministrowie na ramionach Rothschilda i gdy ten z ramion schodził, podniosta się wśród publiczności okrzyki: „Niech żyje Rothschild!“ Rothschild tanczył z ministrami kozaka i odegrał swą rolę znakomicie, poczem zastona spada i następuje pauza.

Za drugiem podniesieniem zastony widać w głębi sceny otwarte kościół katolicki w Paryżu „Notre Dame“ i czytamy na stronie 172 tej książki, co następuje:

„Odezwały się uroczystym głosem dzwony kościoła Notre Dame, slychać zbliżający się śpiew choralny z mruzeniem modlitw kościelnych i długa procesya prowadzona przez misionarzy wchodzi na scenę. Widziano w tłumie królewskie i książęce mości z minami skruszonych grzeszników i z różanicem w ręku, damy pierwszorzędne z zwróconymi w niebo oczyma, z pachnącym popiołem na głowie uczesanej na wzór Najświętszej Panny i bosu.

„Publiczność zdumiała, zdawała się własnym oczom nie wierzyć, widząc idącą do kościoła księżną D...s, hrabiankę de M...u i księżnę T...d w odzieniu pokutniczym. Ale gdy oficerowie wypróbowanej armii miasto z orłami, z święconymi w reku chorągiewami wchodzili, gdy nawet mąż w bogatym uniformie marszałka, z szablą przy boku, z świecą w ręce i książkami do nabożeństwa pod pachą przez scenę przechodził, odwrócił się markiz Lasulot, a Anglik z Niemcem ścisnąwszy pięści, wymawiali przekleństwa i kto wie, co się aktorom było dostało, gdyby były pod ręką zgniłe jabłko lub kamienie przy boku.

Zniknęła wreszcie procesya w drzwiach ko-

ściola „Notre Dame“ i tylko jeszcze koniec przecho-
dził przez scenę. Była to mała, trzymająca w ręce
świecę a pod pachą książkę do nabożeństwa, (vul-
gata), i zawieszonym na szyi ogromnym różańcem,
jako leje, za które ją dwaj misjonarze jak ciele
wiedli. Za każdą razą, kiedy mała ze spokojnego
kroku procesyjnego w dziwaczną skoki wpadała,
dostała po grzbiecie kapucyńskim biczeniem i wten-
czas w celu ułagodzenia swych tresowników wykrzy-
kiwała: „Vive le bon Dieu! vive la croix!“ (niech
żyje dobry Bóg! niech żyje krzyż!) Tak wpro-
wadzono ją nareszcie z wielkim mołozem do kościoła.
Zabrzmiły organy i śpiew choralny i w tem zasło-
na spała.

Odezwał się potem markiz Lasut do lorda Fother-
hill: „Masz pan teraz zadośćuczynienie? czem jest
wasz skandal giełdowy wobec tego kościelnego blażeń-
stwa. (Unfug). O moja Francya, moja biedna Francya!
„Rzeczywiście — odpowiedział lord, ściskając
markizowi dłoń — pan jesteście do pożałowania, ale
ja nie wierzę w te szalone komedye. Francya nie
może tak nisko upaść, aby się poddała pod panto-
fel. Francya ten kraj dobrego smaku, wesółych oby-
czajów, wyborowego sposobu życia, ta Francya mia-
ła by już w roku 1826 zapomnieć, że kiedyś stawała
świątynie zdrowemu rozumowi i Jezuitom sukmany
wyklepała? To niepodobno, to tylko dzieło piekła.“
„To nie jest tak pewnym — odrzekł szatan —
ojczyzna pana markiza lubowała się zawsze w sprze-
cnościach. Skoro tam jezuityzm w modę wejdzie,
nie rzeczą za nic.“

Potem zapytał baron Garmacher: „Ale coż oni
chcieli z tą małą w kościele? jakie znaczenie ma to
związanie?“

„Jest to, jak słyszałem od dyrektora teatru —
odrzekł szatan — mała Joko (zoko), która zwykłe
publiczność w teatrze rozweselała. Teraz prawdopo-
dobnie nawrócił ją misjonarz i jeżeli, jak z jej
podskoków sędzić można jest protestantką, ochrzcz-
ną ją w kościele.“

Taki to pokarm prądzie się duszom naszej mło-
dzieży. Powie może ktoś: „Uczniowie klas wyż-
szych gimnazjalnych powinni poznać utwory litera-
tury niemieckiej bez względu czy treść moralna lub
nie.“ Nie godzę się na to, bo tem samem prawem
możnaby powiedzieć: „Ci sami uczniowie powinni
patrzeć na wszystkie zgorzenia, wszystko słyszeć;
możnaby tem samem prawem pozwolić na czytanie
pism socjalistycznych.“ Na to powie nie tylko
ojciec, ale każdy nauczyciel: „Wara wyrost-
kom od takiej zabawki.“ Niech czyta takie
szykany mąż wytrawny, który umie wartość dzieła
ocenić, fałsz od prawdy odróżnić, ale dla duszy
ucznia pozostanie pokarm taki truciźna. Dusza jego
prześniaknie nią powoli, jak gębka wodą, i nie można
się dziwić, jeżeli potem taki młodziak nietylko duche-
wństwo i cały ustroj Kościoła lekceważy, ale na-
wet poczucie religijne utraci.

Nie piszę tego, aby robić rządowi zarzut, chcę
tylko zwrócić na to jego uwagę, w wyrażeniu zycze-
niam, aby tak gorliwie wglądał do zbiorów czytelni
gimnazjalnych, jak niegdyś Rex do naszych czytelni
ludowych, aby tym zakładom bez obawy dzieci katol-
ickie na wychowanie powierzyć można. Młodzieniec
ma dość sposobności do poszerzenia wiedzy swym
namiennościom przy tłumaczeniu starożytnych klas, kół,
lecz zimną wodą na upał jest myśl, że starożytni
Grecy i Rzymianie to poganie, ich zapatrywania
pogańskie, których chrześcianin nasładować nie
może, potem poznanie u tych narodów obok stron
ujemnych także dodatnich, jako to cześć i szacunek
dla bogów i ich świątyń. Ale gdy w dodatku czyta
bluznierstwa i szyderstwa, miotane na duchowień-
stwo i wiarę piórem chrześcianina, musi powoli na-
bierać przekonania, że słowa te prawda, bo wyległy
się w głowie uczonego, mądrego człowieka.

W obec takiego położenia przejął nas wiado-
mość o zniesieniu sekundy w programach pelpliń-
skim obawą i żalem — obawa, ponieważ już wce-
nie musimy powierzyć dalsze wychowanie naszych
synów zakładom, do których nie mamy zaufania —
żalem, ponieważ kształcenie ich dla jednych więcej
utrudnione, dla drugich całkiem niemożliwe. Nieje-
den ojciec z dycecyzan zobędzie się na łożenie roz-
cznie na syna dwustu marek, ale na dwa razy tyle,
to jest na sto marek szkolnego i przynajmniej
trzystu pensyi, jakiej dziś wszędzie po miastach
gimnazjalnych żądają, zdobyć mu się trudno, a cza-
sem niepodobno. Dalej powieraliśmy i powierzamy
synów naszych pelplińskiemu zakładowi z wszelkim
zaufaniem pod względem wychowania, wiedząc, że
dusze ich pod wodzą zacnych kapłanów i nauczy-
cieli się nie skoszlawią. Więc miota dycecyzanami
obawa i żal, a każdy żyty sobie, aby sprawa jako
naprawiła się dała, aby nie tylko przywrócono za-
kładowi napowrót sekundę, ale go nawet powoli do
całkowitego gimnazjum podniesiono. Możeby się
niektóre zawady, jak wymagania władzy świeckiej,
dały usunąć, a co do środków pieniężnych, to
chętneby każdy rodzic płacił rocznie więcej, na
przykład stosownie do potrzeby 30 do 50 marek,
byle tylko zakład rozszerzył. Jesteśmy aż nadto
przekonani, że Jego Biskupia Mość, nasz Najprze-
wieleborniejszy Arcypasterz dobrze sprawę rozważył
i ważne do zniesienia sekundy musiał mieć powody.
Mamy do Niego wszechstronne zaufanie, wiedząc,
że dobro nasze leży Mu na sercu. Nie chcemy też
niniejszem ani czynić zarzutu ani udzielać rady,
jeno w ubolewaniu nad zmniejszeniem zakładu za-
nosimy jak najpokorniejszą prośbę, aby wyrażoną
tu myśl raczył wziąć pod uwagę. Jego Najprze-
wieleborniejszej Mości należy z pewnością na dobrych
kapłanach dla dycecyzy i pozwalamy sobie być
zdania, że z uczniami wychowywanych aż do ukoń-
czenia w gimnazjum pelplińskim, będzie miał semi-
narzystów dobrych, bez spaczonych pojęć, podczas
gdy u przybyłych z gimnazjów innych niejedne
seki w seminarjum obcina i oglądać potrzeba.
Niejeden, którego spaczona pojęcia pchnęły na inne
tory, byłby, pozostawszy pod wpływem troskliwego
wychowania, dziś dobrym kapłanem, użytecznym
obywatelom lub urzędnikiem.

Allokucya Ojca św. do świętego Kolegium.

(Dokończenie.)

Bez wątpienia, pozostawiona własnym swoim
siłom, mieliby ona skutki mniej zębne, lecz aż

zabył często znajduje ona u ludzi rządzących fa-
lskę i poparcie ku wielkiemu nieszczęściu narodu nie
tylko ochrzonego, ale błogosławionego i uprzywie-
lowanego przez Boga między wszystkimi innymi.
Niechaj naród ten podwołnie drogi sercu Naszemu,
staraj się uczynić wielkim i szczęśliwym, niechaj
go zachęcają, gdy usiłuje dotrzeć kroki innym
narodom cywilizowanym ku rozumemu postępowi
obywatelskiemu, ale na Boga, niech nie naruszają
jego wiary i jego instytucji, które są jego życiem,
niechaj nie wydają tego świętego dziedzictwa w rę-
ce sekty, która zbaczająca do drożdziejstwa Odku-
piciele, tem więcej, że zwracając wojnę przeciwko
porządkowi duchowemu, musi się koniecznie, logi-
cznie naruszyć podstawę porządku świeckiego. To
też zbyt czarna tańc, że zasady i wpływy masońskie,
usuając wszelkie hamulce religijny, przyspieszają
rozwoj przesadzonych innowacyjnych tendencyi ludu.
Istnieją, to pewna, ulepszenia zgodne z rozumem i
sprawiedliwością i których klasy mniej wyposażone
mają prawo żądać, ale nie te aspiracje mamy tu na
myśli. Chcemy mówić o tym ruchu umysłowym, ru-
chu ludowym, który podtrzymywany przez ową se-
ktę, szery się z okolicy na okolicę, chce zniszczyć
istniejący porządek publiczny, by wprowadzić inny
na nowych podstawach. Wśród tak wielkich nie-
bezpieczeństw, wobec coraz groźniejszych wymagań,
boleśnie jest patrzeć, jak bardzo się ubiegają o to, by
Kościoł uczynić wstrętnym i podejrzany narodom
przez niego odkupionym. A jednakże jego działania
skierowane głównie ku nświęceniu jednostek, może
być tylko rekonią porządku, pomocą, opieką dla
państw. Odmawiać pomocy Kościołowi, zmniejsza
jego swobodę, działania, jestto błądem politycznym;
nie uznawo go dobrodziejstw, jestto niewdzię-
cznością. Jakkolwiek bądź jest, Oblubienica Chry-
stusa przywykła do niewdzięczności i jest świadomą
sobie obowiązków i praw, które otrzymała z góry,
spełnia ona spokojnie i pogodnie cierszą swą piel-
grzymkę, starając się z miłością wprowadzić na
dobrą drogę i oświecić jednostki i społeczeństwa,
które pragnie zbawić w czasie i wieczności.

Oo do Nas, w tem dziele zbawienia nie prze-
staniemy, dopóki podobaj się będzie Niebu, używaj
wielkich sposobów, które Bóg złożył w Nasze
ręce: urzędu kaznodziejskiego, podniosłości naszego
postannictwa, powagi rozporządzeń, nięgiętości
w pełnieniu obowiązków, lecząc przedewszystkiem
nie na Nasze słabe siły, lecz na tę potęgę nad-
ludzka, która od 19 wieków uwydatnia wśród
świata tę siłę zbawczą, a która się ani nie zmieniła,
ani nie podlega zmianom.

Tymczasem niechaj Bóg wszechmocny raczy,
jak Go o to prosimy pokornie, złać Swe obfite bło-
gostawienie na Rzym i na świat cały, pobudzić
pokolenia ludzkie do zdrowych postanowień i uczuć
pokojowych, On, który wcielając się, chce być na-
zwany Księciem pokoju.

Pełni żywy wdzięczności dla Świętego Kole-
gium za serdeczne wdzucia, którym dało wyraz, ży-
czymy mu wszelkiego dobra, godnego pożądania
i udzielamy każdemu z jego członków, jako też bi-
skupom, prałatom i wszystkim osobom, tutaj obecnym
błogosławieństwa apostołskiego.

Uroczystości jubileuszowe w Watykanie.

Centralna komisya wykonawcza dla uroczysto-
ści jubileuszowych, ogłasza we formie odezwy do
Rzymian, co następuje:

„W dniach 28, 29 i 30 b. m. w kościele Gesu
odbędzie się uroczyste nabożeństwo trzydniowe, które
rozpocznie w Rzymie szereg uroczystości jubileusz-
owych Ojca św.

„Dwie godziny przed dzwonieniem na Aniol
Pański wieczorem, odmawiany będzie Różaniec; na-
stępnie O. Kajetan Zocchi T. J. wygłosi codziennie
nauczenie okolicznościową i ceremonią zakończy bło-
gostawieństwo Najświętszym Sakramentem, udzielone
w dwóch pierwszych dniach przez jednego z prał-
tów Dworu papieżkiego a w ostatni dzień przez
Jego Eminencyą księdza Kardynała sekretarza stanu.

„Katolicy Rzymscy!

„Pospieszcie ze zapalem do wielkiej świątyni
Farnezeńskiej, aby błagać Boga Wszechmocnego,
izby raczył we wielkiej obfitości udzielić Swemu
Namiestnikowi na ziemi swych błogosławieństw nie-
bieskich dla chwały Swego świętego Imienia i Ko-
ścioła, i aby dobrodziejstwa pokoju zostały zape-
wnione na ziemi ludzimi dobrą woli.

Rzym, 24 grudnia 1892.

Wykonawcza komisya centralna.”

KORESPONDENCJE.

Berlin, 28 grudnia.

(Położenie ekonomiczne Niemiec; gwiazdka w zamku ce-
sarzskim; kobiety z socjalnej demokracji; charakterystyka
właścicieli „Vorwärts“; Lotar Bucher o Bismarcku; usu-
nienie ostrych nabo i posterunków wojskowych na ulicach
Berlina; o reformie ustawy wyborczej.)

(S.) Gwiazdkowe artykuły pism niemieckich
nie wesołemi tchną myślami. Nawet urzędowa
„Nordd. Allg. Ztg.“ wywodzi skargi i żale na oku-
liczności, wśród jakich zbliżało się tegoroczne Boże
Narodzenie. Pismo to atoli spodziewa się lepszych
czasów, a owe lepsze czasy ma sprowadzić przede-
wszystkiem — nowy projekt wojskowy; wola ona bo-
wiem w koń-u swych wywodów: „Pokój na ziemi!
pokój tym, którzy na wewnątrz i na zewnątrz silni,
umieją go utrzymać.“ Jakże jest atoll ekonomiczne
położenie Niemiec? Przed Bożem Narodzeniem
przytoczono kilka liczb, z których przy dobrej woli
możnaby wnosić o początkującym polepszeniu się
tych stosunków ekonomicznych. Nasamprzód pruskie
koleje państwowe miały w listopadzie r. b. 31/2
miliona marek więcej dochodu, aniżeli w tym samym
czasie roku zeszłego. Dalej wzrosła wysylka węgla
kamiennego i koksu tak z Górnego Ślązka, jak z
obwodu Ruhry. Dodać jeszcze można i to, że
dowóz w listopadzie 1892 r. podniósł się o jakie pół
miliona marek, wywóz zaś o blisko ćwierć miliona
marek. Wskutek niepomyślnych wyników poprzed-
nich miesięcy jednakże ilość wywozu jest niższa o

2 procent, aniżeli w tym samym okresie czasu w ro-
ku zeszłym. Wszelkie pomyslnie oznaki naturalnie
witają wszyscy z radością, lecz należy strzedz się
optyzizmu. Jeszcze nie ma żadnej pewności, że
Niemcy przebyły obecnie najniższy punkt ekonomicz-
nej depresyi. Urzędowe pisma niemieckie rozpi-
sują się na temat: „Ekonomiczne położenie popra-
wia się, a zatem można przyjąć projekt wojskowy.“
Lud, ponoszący ciężary, nie będzie zdolny do tego
śmiałego kroku. Jeżeli ekonomiczne stosunki popra-
wiają się, to nie są one bynajmniej jeszcze do-
bre, lecz chwilowo trochę mniej złe. Ciężar,
przychodzący do zdrowia, potrzebuje szczególnie tro-
skliwego obchodzenia się, ponieważ łatwo popadnie
w recydywy. Człowiekowi, który powstaje z głębo-
kiego rowu i zaczyna zwolna podnosić w górę roz-
bite członki, nie należy kłaść kamieni w klesze.
Przedewszystkiem trzeba uwzględnić ostatnie wiado-
mości o cholery. Mamy smutną pewność, że chole-
ra nie zamaria i musimy być przygotowani na to,
że zaraza ta z tém większą gwałtownością wystąpi
w roku przyszłym. Jak paralizująco działa cholera
nawet przy sporadycznym pojawianiu się na handel
i komunikacya, o tém wiedzą wszyscy z smut-
nych doświadczeń, które wielu jeszcze czuje w ko-
ściach swoich.

Święta Bożego Narodzenia minęły. W cesar-
skim pałacu obchodzono uroczystość wiliżyną w kółku
rodzinnem. Do stołu zasiadła rodzina cesarska, oraz
panowie i panie z najbliższego otoczenia dworskiego.
Po kolacyi wprowadziła para cesarska obecnych do
sali muszlowej, gdzie na przykrytych białymi obru-
sami stołach, przyzobionemi w chojjenki, leżały po-
darunki gwiazdkowe cesarskiej pary. Każde z dzieci
cesarskich otrzymało własne drzewko, pięknie przy-
brane i rześcicie oświecone, pod którym rozłożone
były podarunki.

A teraz zobacmy, jak wygląda „die holde
Weiblicheit“ w „czerwonym“ obozie. Towarzysze
starają się zużytkować wszystko i każdego do swęj
agityacji, a także i kobiety, lecz o ile się można
przekonało dotychczas, nie szczególnie oni osiągnęli
przy ich pomocy rezultaty. Co do kwestyi kobiet
zresztą socjalna demokracja nigdy nie miała o nięj
jasnego pojęcia, przynajmniej pod względem ekono-
micznym. Podczas gdy w połowie ósmego dziesiątka
dobijano się o zakaz pracy kobiet w fabrykach,
zwrócono się w ostatnim czasie do téj ostateczności,
iż stosownie do przewrotnego ruchu emancypacyjnego
egzaltowanych sfer kobiecych, żąda się równego, za-
pełnego prawa i równych obowiązków z mężczyzną,
przynajmniej teoretycznie. Niemiecka demokracja
socjalna zdobyła kilka agitatorek, które chodzą
z miejsca na miejsce w celach agitatorskich, lecz
nie miała dotąd wiele szczęścia z owemi nroczeni-
mi dziewczami. W zeszłym roku próbowano w Berli-
nie „zorganizować“ przynajmniej jeden stan kobiet,
to jest zrobić je socjalistkami i zdobyć składki do
kasy stronnictwa, mianowicie kelnerki, lecz nieba-
wem pokazało się, że kelnerki nie rozumieją „wie-
kich ideałów“ socjalnej demokracji. Z wielkim
efektem, wywołanym przez wiskami najniższych ro-
dzajem, pogrzebał socjalistyczny organ centralny tak
pięknie zapowiadający się ruch, agitatorki zaś, które
starają się prowadzić do dalej, potępięto publicznie.
Główną ich przedstawicielką, jakąś panią Denoch,
wykluczono ze stronnictwa „z powodu finansów“, o
pani von Hofstetten już nie słychać
a panna Wabnitz pedzi żywot w zakładzie obła-
nianych. Agitatorki, wylaniające się tu i owdzie, zo-
dają tylko wzbudzić ciekawość lub wesołość. Pod
jednym względem równa się żeński ruch w łonie so-
cjnalnej demokracji żeńskiej demokracji socjalnej:
w nienawiści do religii. Ta antyreligijna robota
owych agitatorek jest tylko cząstką antychrześcian-
skiego prądu, który się rozlewa w licznych pismach
dla kobiet na kraj cały i to głównie w pewnych „pi-
smach dla rodzin“ albo tygodnikach dla kobiet.
Znacznie gorszą i niebezpieczniejszą jest antyrel-
gijna propaganda, którą „Towarzysze“ rozwijają w ro-
dzinach, owo systematyczne ochrześcianianie kobiet
i wzrastającego pokolenia. Stoimy nad przepaścią,
w którą nie śmiemy spojrzeć. Już stary Horacy,
który sam nie był wzorem cnoty wszelkiej, powie-
dział: „Duch czasu, obfitujący w zbrodnie, zbacz-
cił najprzód małżeństwo i rodzinę; z tego źródła
rozlało się zle na cały kraj i na lud.“

Właścicieli „Vorwärts“ szkicuje „Socjalista“
w następujący sposób: „Jest tam najprzód p. Sin-
ger, człowiek pieniężny, do którego właściwie dru-
karnia należy, potem następuje pan Bading, formal-
ny właściciel drukarni przy Benthstrasse, podsunęta
osobistość i marynetka w rękę pierwszego. Trze-
cim jest jakiś pan Bamberger. Ten pan jest zna-
ny tylko wtajemniczonym, pomimo to jest on
spiritus rector całej demokracji socjalnej. W Ber-
linie kieruje ten człowiek wszystkim, ale i na pro-
wincyi sięga jego ramię daleko. Specyalnością jego
jest dawanie egzystency w socjalnej demokracji
mieszczaniskim odnośnie żydowskiemu studentom i t. d.,
dostarczanie stanowiska redaktorom, praktyki ad-
wokatom lub lekarzom, mandatów do parlamentu
lub innych ciał reprezentacyjnych. Także na sejmiki
stronnictwa handluje on na prowincyi mandatami na
tuziny. W stronnictwie nie dzieje się nic bez jego
woli; on jest niewidoczną ręką, która poprawia
wszystko, gdzie coś nie stoi na swem miejscu. Obok
tych trzech żydków stoi jeszcze Bebel jako czwarty
właściciel; i on część swego majątku włożył w dru-
karnię Badinga.“ „Socjalista“ twierdzi, że w „Vo-
wärts“ panuje gorsza gospodarka, aniżeli w któ-
remkolwiek piśmie burzazynym.

Lotar Bucher był, jak wiadomo, Bismarcku
najzaufanym doradcą w wysokiej polityce zagranic-
cznej, jego leksykonem, sekretarzem i pomocnikiem,
lecz dziwnym sposobem tak przez niego był usu-
wany, iż w 1890 roku podał się do dymisyi. Do-
piero po upadku Bismarcka zbliżył się znowu Bu-
cher do niego i pracował z nim razem nad jego pa-
miętnikami. Schorera „Familienblatt“ zamieszcza
„Wspomnienia o Lotarze Bucherze“ a z tego arty-
kułu ciekawym jest sąd Buchera o Bismarcku. Bu-
cher — powiada autor zmienianego artykułu —
dalekim był od uważania za dobre wszystkiego, co
Bismarck czynił i co cały świat cieszyło. Niejedno
wiele omawiany przepis znajdował w nim ostrego
krytyka. Wielkie socjalno-polityczne ustawy, któ-
rych powstanie przypisywano wpływowi Buchera,
traktował ten ostatni bardzo chłodno i energicznie
zastrzegł się przeciw przypisywaniu mu ich autor-
stwa. Kilkakrotnie powtarzał on, że z temi kwe-

styami urzędowo nie miał nic do czynienia. Jego
zadaniem były przeważnie, nawet wyłącznie wielkie
i trudne kwestye wysokiej polityki, brał również
udział w akcyi kościelno-politycznej. Zwrot w poli-
tyce kościelnej, który w ostatecznym rezultacie
doprowadził do kapitulacyi przed centrum, przypis-
ywał Bucher nieudolności ministra wyznań, który
właśnie w stanowczej chwili umiał pozyskać kancler-
za. Wedle Buchera najświetniejsze czasy Bismar-
ckowe przypadają przed 1866 rok. Już w la-
tach od 1866 do 70 nie zdawał się on stać na da-
wniejszej wysokości a cóż dopiero później. Jako
główny błąd kanclerza uważał on uwydantniaczą się
wraz z latami nieudolność w trafnem osądzeniu oso-
bistości, z któremi stał w bezpośrednich stosunkach.
Tę słabość Bismarcka nazywał on „moralnem
krótkowidzieniem“. Ten sam człowiek, który w
sposób genialny z listu lub dopisku umiał przeniknąć
obcego dyplomata do samego wnętrza, nie zdołał
rozdzielić w osobistej rozmowie pochlebcy, człowieka
bez charakteru od szczerzego przyjaciela i przyzwoi-
tego człowieka. Tęj właściwości księdza przypisy-
wał Bucher częste błędy w obsadzaniu stanowisk i
coraz gorszy rozwój spraw w ostatnim czasie. Nie
mniej charakterystycznem jest zapatrywanie Buchera
na kierownictwo urzędowej prasy przez Bismarcka.
Twierdził on, że Bismarck pomimo, że był znakomi-
tym stylistą i pisarzem, nie rozumiał wcale zadań
prasy codzienniej. Iście bismarckowskiem był także
sposób, w jaki traktował Buchera samego, pomimo
wielkich przysług, jakie mu tenże świadczył i zna-
nym jest dostatecznie, bym potrzebował na tem
miejscu przypomniać jego stopniowe usuwanie w głąb
widowni bez powodu.

Co do Buchera samego, to ciekawem jest jego
zapatrywanie na socjalną demokrację. Traktował
on ją lekko i uważał za mniej wpływową od taj-
nych stowarzyszeń. Szczególniej wielki wpływ przy-
pisywał on lozom masońskim, i ich działaniem tłó-
maczył wiele niezrozumiałych zająć, nominacyi urzę-
dników itd. Mówił o wielu pismach, które wolno-
mularze całkiem wykupił i zniszczyli. Bucher nie
tał wcale przekonania, że Bismarck sam najwięcej
winien swemu upadkowi, uważał, że położenie w
ostatnich latach rządów Bismarckowych, stało się
niezdolnym i upadek księdza przypisywał w zna-
cznej części ludziom, którymi się tenże otoczył i w
których największe położyl zaufanie.

Od kilku dni przychodzą posterunki wojskowe
na stanowisko swoje na ulicach bez ostrych nabo,
które znajdują się pod zamknięciem na odwachu i
mają być używane tylko na rozkaz ofiera dyżurne-
go. Posterunki na ważnych punktach, jak n. p.
przy więzieniach, mają, jak dawniej, ostre naboje.

O projekcie do ustawy wyborczej, który już
jest złożony w gabinecie cesarza, rozpisują się tu-
tejsze pisma obszernie. Berlińskie „Polit. Nachr.“
stanąwszy w obronie zasady, że wraz z podatkami
państwowymi należy także wziąć na uwagę podatki
komunalne przy obliczaniu zdolności podatkozawania,
zamieszczają jeszcze następujące informacye: „Wraz
z przepisem, że podział klas wyborczych ma się
opierać na wszystkich podatkach państwowych i komu-
nalnych, nie wyczerpują się jeszcze przepisy nowej
ustawy wyborczej. Mianowicie starano się w niej o to,
aby uniknąć niesprawiedliwości, która powstała przez
to, gdyby uwzględniono jedynie opłaty na cele publiczne
we formie podatków a pomijano opłaty składane na
ten sam cel w inniej formie. Odnosi się to miano-
wicie także do obwodów dominialnych, które
w związku gminnym we formie podatków podno-
szone opłaty na cele publiczne jak ciężary na budo-
wanie dróg, szkoły i na biednych, w inniej oddają
formie. Gdyby wyłącznie reformę podatkową po-
łożono za podstawę uwzględniania publicznych opłat,
byłyby one (obw. dom.) pokrzywdzone w obec wyborców
uprawnionych w administracyi gminnej. Dla tego pro-
jekt ustawy wyborczej uwzględniła, w celu sprawie-
dliwego wyrównania stosunku uprawnień wybor-
czego, należących do wspólnego obwodu prawybor-
czego właścicieli obwodów dominialnych, jako też
innych uprawnień do głosowania.“ Przedewszyst-
kiem jednakże należy zaznaczyć potrzebę wyka-
zania, że istotnie proponowane połączenie podatków
państwowych i komunalnych jako podstawy prawa
wyborczego jest wystarczającą, aby nie przynosił
ujmy średnim i niższym klasom.

Wiedeń, 27 grudnia.

(Gabinet a większość. — Kwestya czeska. — Kronika).

(2) Rada ministrów przyjęła wypracowany pod
dozorem hrabiego Taaffego program. Niebawem
więc na podstawie tegoż programu, rozpoczną się
układy hrabiego Taaffego z prezesami trzech wiel-
kich klubów. Oczywiście najwygodniej dla prezesa
gabinetu byłoby, gdyby te trzy kluby, zrękając się
wszelkich żądań i ambicyj, po prostu zobowiązały
się do przeprowadzenia w Izbie projektów rządó-
wych. W myśl téj teoryi główny organ półrządó-
wych „Fremdenblatt“ ostrzega przed niebezpieczeń-
stwem — „triumwiratow“. Ma to znaczyć, że poro-
zumenie się pp. Jaworskiego, Hohenwart i Plenera
mogłoby się stać niebezpiecznym, a także gdyby
domagali się tek ministrów! Ale także gabi-
net dzisiejszy składa się z mężów różnych odcieni
politycznych. Jeżeli więc koalicyjny decemvirat nie
jest tak bardzo niebezpiecznym, trudno zrozumieć
dla czego miałyby być szkodliwym triumwirat? Jeżeli
dla czego miałyby być szkodliwym triumwirat? Jeżeli
dla czego miałyby być szkodliwym triumwirat? Jeżeli
dla czego miałyby być szkodliwym triumwirat? Jeżeli
dla czego miałyby być szkodliwym triumwirat? Jeżeli
dla czego miałyby być szkodliwym triumwirat? Jeżeli
dla czego miałyby być szkodliwym triumwirat? Jeżeli
dla czego miałyby być szkodliwym triumwirat? Jeżeli

Tylko większość parlamentarna przed krajem
jest odpowiedzialna. Na mniejszość, na opozycyę
nie spada żadna odpowiedzialność. Od mniejszości
można tylko żądać, aby nie przeszkadzała większo-
ści używaniem środków nieparlamentarnych, jak
obstrukcyja, szkatule itd. Zresztą zaś za uchwały
parlamentu lub za to, że nie uchwała niczego,
nie można żadną miarą składać odpowie-
dzialności na opozycyę. Wszelka odpowiedzial-
ność wobec kraju i dziejów ciąży *jedynie* na wię-
kszości. Dla tego jest rzeczą naturalną, że wię-
kszość, skoro powstanie, przeprowadza program
za pomocą gabinetu, złożonego z swych własnych
mężów zaufania, a nie przeprowadza niewolniczo
programu gabinetu, stojącego po nęj stronnictwami,
a zatem nie dzielącego się z nią zupełnie w odpo-

wiedzialności. Jeżeli więc trzy główne kluby zgro-
dzą się na program Taafeego, logicznie stąd wynika,
że hr. Taafe musi się identyfikować z tą większo-
ścią, a więc też przedewszystkiem gabinet zreorgani-
zować w ten sposób, aby dokładnie odzwierciedlał
koalicję parlamentarną.

Z organów lewicy „Neue Freie Presse” w świa-
tecznym artykule wstępnym z wielką rezygnacją
wygłosiła z góry zgodę na program rządowy, przy-
stawiając na zaniechanie wszelkich reform liberal-
nych, na usunięcie ugody niemiecko-czeskiej itd.
Zachodzi tylko pytanie, czy ta na razie zadawia-
jąca rezygnacja tłumaczy się inspiracją p. Plenera,
czy też może wpływu giełdowców, które umiał
sobie pozyskać p. Steinbach? Ze „Neue Freie
Presse” nie zawsze wyraża opinię lewicy, to sam
p. Plener kilkakrotnie zaznaczył publicznie w pa-
rlamencie. Ze zaś wymieniony dziennik *zawsze* po-
woduje się względami giełdowymi, o tem wszyscy
wiemy. To też dziś „Deutsche Zeitung” zaprzęca
wywodom „Neue Freie Presse”. Z tem wszystkim
sądzimy, że lewica przystanie na koalicję trzech
klubów, opartą na programie konstytucyjnego
status quo.

W żadnym zresztą razie nowa taka większość
nie będzie naruszała słuszych praw narodu czeskie-
go, ani ustępstw, które otrzymał w ciągu ostatnich
lat 12. Jeżeli program pozostawi sprawę ugody
niemiecko-czeskiej w zawieszaniu, natenczas nieza-
wodnie w krótkim czasie sami Czesi zaczynają do-
magać jej przeprowadzenia, bo istotnie właśnie te
projekta ugody, które nie zostały dotąd urzeczy-
wistnione, jak zmiana ustawy wytorczej, utworzenie
nowej czeskiej Izby handlowej i t. d., największą
korzyść przynoszą Czechom. Natomiast naturalnie
utworzenie silnej, stałej większości doubtnie wyka-
że całą niedorzeczność taktyki młodoczeskiej, której się
zdałować, że głowa mur przebieje, gdy rzeczywiście
namiętne fraszę Gregorów i Heroldów są po prostu
grochem, rzucanym o ścianę.

Logicznym skutkiem tej zupełnej porażki Młod-
oczechów powinno być przebudzenie się obozu sta-
roczeskiego z letargu i staranie się o zdobycie po-
woli mandatów, które piastują obecnie młodzi. Pro-
gram nowej większości z pewnością nie będzie za-
wierzać nic takiego, co by roztropnym posłem staro-
czeskim broniło wstępu do jej kwadrów. Zás nie-
ustannie nawoływania „Narodnich listów” do poro-
zumienia się z Niemcami w imię spólnego interesu
przeciwko prowincjom „passywnym”, niewątpliwie
okaza się bezskutecznym.

Cesarz, który święta spędził w Monachium u
swój starszej córki Gizeli, dziś przybył do Wels,
gdzie mieszka młodsza jego córka, wydana za arcy-
księcia Franciszka Toskańskiego.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wczoraj w
dobrem zdrowiu przyjechał do Adenu, z kąd jutro
udaje się w dalszą drogę do Indyi.

Notyfikacje papieżkie, dotyczące nadania go-
dności Kardynała, przywiozł księciu-prymasowi Va-
szaremu hrabia Morchi, nuncyuszowi Galimbertainu
hr. Dekaperta, oficerowi gwardyi papieżkiej.

Niemcy.

* Berlin, 28 grudnia. Członkiem komisji woj-
skowej przesłano jedenasie poglądów, zawierających
bliższy materiał liczbowy. Chodzi tu o bliższe wy-
szczególnienie użycia podwyższenia wojska i o wy-
szczególnienie kosztów. Przytem jak zwykle dola-
czono pogląd porównawczy z innemi państwami
europejskimi. To zdają się być owe „tajne infor-
macje”, o jakich donosili w tych dniach pisma nie-
mieckie. Dla czegoby te przeglądy miały być trzy-
mane w tajemnicy, trudno dociec przyczyny, ponie-
waż zawierają tylko to, co już publicznie jest
znanem.

— „Nordd. Allg. Ztg.” stwierdza, że obecny
minister oświaty, zbadawszy szczegółowo wspólnie
rozporządzenie hr. Zedlitz i ministra spraw we-
wnętrznych w sprawie nauki religii dzieci dysyden-
tów w szkołach ludowych, przyszedł do przekonania,
że wspomniane rozporządzenie opiera się na podsta-
wie prawnej.

— Z najwięk-
szem uznaniem zapisuje ber-
lińska „Germania” fakt, że Biskup chełmiński roz-
pisał składkę kościelną na budowę kościoła w Ber-
linie, która przyniosła okazałą sumę 5947,42 m.
Pieniądze te nadeszły do Berlina w dzień wigilijny
jako podarek gwiazdkowy dla katolików berlińskich.
„Germania” wyraża życzenie, aby ten przykład mi-
łości bliźniego i chrześcijańskiej ofiarności zbalazł
wielu gorliwych naśladowców, ponieważ brak ko-
ściołów katolickich w Berlinie jest wielki i nieraz
staje się przyczyną utraty wielu dusz dla Kościoła.

— Ojciec św. zupełnie niespodzianie zapo-
wiedział nominacją O. Steinhubera, Jezuitę, Kar-
dynałem. O. Steinhuber, narodowości niemieckiej,
jest wielkim znawcą filozofii św. Tomasza; utrzy-
muja, że jego nominacja ma być zachętą dla cen-
trum katolickiego w Berlinie, aby usilnie trwał
przy żądaniu powrotu Jezuitów. Ojciec św. pragnął
zamianować także trzeciego Kardynała francuskiego,
lecz nominacja natrafia na trudności formalne i dla
tego została odroczone.

— Na porządku obrad pierwszego ple-
narnego posiedzenia sejmiku w wakacych Bożego
Narodzenia (10 stycznia) stoją obrady nad referatem
obrachunkowym o dalszem wykonywaniu ustawy
z 19 grudnia 1869 r., dotyczącej konsolidacji prus-
kich pożyczek państwowych; pierwsze i drugie
obrazy nad projektem, dotyczącym zniesienia opłat
od chrztów, ślubów i zapowiedzi w ewangelicko-
reformowanym kościele w prowincyi hanowerskiej;
pierwsze obrady nad projektem do ustawy o polep-
szeniu szkolnictwa ludowego i podwyższeniu pensyi
nauczycieli przy szkołach ludowych.

— W berlińskiej księgarni stronnictwa
socjalno-demokratycznego z nakazu prokuratora
w Starogrodzie na Pomorzu skonfiskowano 36,000
egzemplarzy agitatorskiego pisma ulotnego.

— Rada związkowa zajmuje się jeszcze
na widok bawarskiego rządu kwestyą ograniczenia
handlu wędrownego. Z statystycznych zestawień
pokazuje się, jak potrzebnym jest to ograniczenie.
W krótkim przeciągu sześciu lat wzrosła liczba
wędrownych kramarzy w państwie niemieckiem
o 667 proc., w Prusach podniosła się od 1884 do
1889 roku z 117,570 na 126,460 czyli o 7,6 proc.

Telegramy.

Paryż, 28 grudnia. Władza sądowa oświad-
cza, że doniesienie „Figara”, jakoby książka koi-
piowa p. Fontane miała kompromitować kilku depu-
towanych, jest bezpodstawne.

Londyn, 28 grudnia. Tutejszy argentyński
poseł Plaza miał podobno podać się do dymisji.
„Times” mniema, że należałoby ubolewać z powodu
tęj dymisji, ponieważ byłaby ona triumfem argen-
tyńskiego ministra finansów Romera, który bierze
w opiekę niemieckich wierzycieli na niekorzyść
wierzycieli angielskich. Inne dzienniki wątpią o au-
tentyczności tego doniesienia.

Limerick, 28 grudnia. W Nenagh przy-
aresztowano pewnego człowieka w podejrzeniu o po-
sielenie zamału w Dublinie. Tę dziwną sprawę, o
której nazywa Kevans.

Nowy Jork, 28 grudnia. W Nowym Jorku
wczoraj rano o godzinie 8 nastąpiła silna eksplozja
dynamitowa w warsztatach towarzystwa „Tunnel-
Company”. Sąsiednie domy są po części zrujnowa-
ne, a w niektórych wybuchach pożar. Dwóch ludzi
zostało zabitych, sześciu ciężko i znaczna liczba lże-
ranionych. W promieniu mili a giełdowej popękały
wszystkie szyby. Katastrofę tę przypisują nieostro-
żności pewnego włoskiego robotnika, który nie-
ostrożnie obhodził się z dynamitem i został w ka-
walki porażony.

Paryż, 28 grudnia. „Soleil” podaje wiado-
mość, otrzymaną z Petersburga, że francuskie
fabryki dostarczają Rocyi każdego miesiąca po
50,000 karabinów. W rosyjskich fabrykach prowa-
dzone są również energicznie roboty. W Ługań-
sku wystawiono nową fabrykę dla materiałów wo-
jennych.

Paryż, 28 grudnia. Rząd postanowił zażądać
od Anglii wydania Korneliusza Hertza.

Dzienniki półrządowe podnoszą z zadowole-
niem owoce, jakie wyprawił student Carnotowi,
skoro się ukazał na uroczystości Pasteura.

Zofia, 28 grudnia. Wczoraj po południu przy-
zamknięciu sesyi sobrania przemawiał książę buł-
garski wśród oklasków deputowanych i licznie zgro-
madzonej publiczności. Mowa trona podnosi, że
uchwalone ustawy, a mianowicie reforma konstytu-
cyjny, nie tylko są oczywistymi dowodami zasadniczej,
bogatej w owoce i dla narodu pożytecznej działalno-
ści, lecz prócz tego są widocznymi objawami patrio-
tyzmu i gruntownym ocenianiem interesów państwa,
którego dobru deputowani poświęcili swoją pracę.

Nowy Jork, 28 grudnia. Wszystkie parow-
ce, które przybyły tu z Europy, są pokryte lodem
i przywożą wiadomości o wielkich mrozach na
morszu.

Zagrzeb, 28 grudnia. Obie opozycyjne par-
tye kroackie złączyły się w jedno stronnictwo i pod-
czas najbliższej sesyi mają oświadczyć, czy wystę-
pują ze sejmiku krajowego.

Bukareszt, 28 grudnia. Izba deputowanych
rozpoczęła obrady nad budżetem kolei żelaznych.
Dochoły wynoszą 48,296,000 franków, wydatki zaś
33,686,367 franków, nadwyżka więc wynosi około
12,200,000 fr.

Hamburg, 28 grudnia. Stwierdzono dzisiaj
dwa przypadki cholery z dnia 26 b. m.

Peru, 28 grudnia. Jenerał adjutant sultana
wyjechał do Berlina, aby wręczyć list i podarki no-
woroczne sultana cesarzowi, cesarzowej i dzieciom
cesarskim.

Buenos Ayres, 28 grudnia. Powstańcy w pro-
wincyi Corrientes, zajęli kilka miast i postanowili
iść naprzód. Wojsko gubernatora cofa się przed
nimi.

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 29 grudnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pi-
sać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Król nadał inspektorowi
katastru Degenhardtwi w Poznaniu godność radcy
celnego.

* Dowiadujemy się, iż Najprzewielebniejszy
ks. Arcypasterz będzie przyjmował życzenia nowo-
roczne w dzień Nowego Roku, w niedzielę po wiel-
kiem nabożeństwie.

* Czytelnie Ludowe przypominają się o tój
porze uwadze i opiece swych członków zacnych i
przyjaciół. Nadchodzi pora zima, w której lud
najwięcej czyta i laknie pożywienia duchowego. Jak
słyszemy, zarząd Towarzystwa zarzucono jest pró-
bami o nowe książki. Niestety w bardzo nieodpo-
wiedniej mierze może on zadanie uczynić żądaniami,
bo jeszcze zeszlaczliwe zobowiązania ledwo w pół-
wie pokryte, zatem nie można myśleć o nowych za-
kupach książek.

Cóż więc począć w tak smutnym położeniu rze-
czy? Jedynie odezwać się możemy do obowiązkowości
i ofiarności wypróbowanej członków, przyjaciół, dele-
gatów Towarzystwa, żeby wszystkie siły wziętych na
zebranie odpowiednich funduszy, bez których
zarząd i Towarzystwo nie działają nie mogą.

Ciekie są czasy, to pewna, wydatki mnogie
i wielkie, ale na cel tak szlachetny zawsze się
jeszcze fundusze znaleźć powinny.

Wierzmy też mocno, że się znajdują, za spr-
wą ludzi dobrej woli, których nam nigdy nie za-
braknie.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek na
benefis pani Łaskiej operetka Lecocqua „Pani Angot”.

W ostatniej jeszcze chwili przypominamy dzisiaj-
bnefis pani Łaskiej, która od pierwszego występu
na scenie naszej zdobyła sobie przychylną powszechną,
i polecamy go względem Publiczności naszej. Niezrównana też
okazała się artystka w rolach operetkowych, które przed-
stawiła, występując wszędzie z miarą i prawdziwym ar-
tyzmem. Nie wątpimy też, że benefis ten będzie też rze-
czywistą nagrodą za jej sumienną a wytrwałą pracę.

W sobotę po raz 35 obraz historyczny przez Las-
otę z muzyką... „Kościuszko pod Racławicami”.

Biulet abonamentowe nabywać można w składzie

materiałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus” przy
Wilhelmskim placu nr. 2.

* Nadzwyczajne walne zebranie akcjonariuszy gó-
rnicwa naftowego i wosku ziemnego w Rymanowie odbyło
się wczoraj na sali hotelu Francuskiego. Na posiedzeniu
tęj wczesno zarządowi zająć się zlikwidowaniem towarzy-
stwa i uproszono go do sprzedaży nieruchomości, a to ze
względów, że straty wyczerpały do obecnej pory rachun-
kującej połowę kapitału zakładowego, tak, że zdaniem zna-
wów, Towarzystwo pracowało bez przyszłości, nie mając do-
datki zdeklinowanego terenu ropodajnego. — Główną war-
tość aktywów Towarzystwa przedstawiają maszyny i przy-
rządy wiertnicze, które, licząc po cenie zakupu, przedsta-
wiają kwotę 120,666 złr., a po amortyzacji w wysokości
32,757 złr. — wartość książkową 87,909 złr.; reszta
aktywów zawarta jest w szybach, tencerach, budowlach,
sprężach, koniach, wozach, beczkach i rezerwuarach. Za-
daniem likwidatorów będzie korzystne o ile możliwości spie-
nienie tój masy likwidacyjnej.

* Zmiana pomieszczeń i przeprowadzka czeładzi winna
się z nad h-dzącym nowym kwartałem odbyć w myśl prze-
pisów polityjnych dnia 2 stycznia 1893 r.

* Pan dr. Panieński specjalista w chorobach ner-
wowych przyjął odtąd chorych po południu od 4—5 1/2,
przed południem jak dotąd od 10—12.

* Każdego piątku wychodzi spis posad, które otrzy-
mać mogą wyższej klasy wojskowi, posiadający patent do obje-
cia służby cywilnej (Civilversorgungsschein). Spis ten
można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym
urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiej.

* Trojka — same córki — urodziły się na gwiazdkę
(w pierwsze święto) czeładnikowi kotlarskiemu Ceglarkowi,
zatrudnionemu w fabryce p. Krysiwicka. Matka i dzieci
są zdrowe.

* Łabiszyn. Komisarz obwodowego Fenglara za-
stepuje ekspedient Wolff ze Solca.

* Z Ostrowa donoszą do „Pos. Zg.”, że w Strzy-
żewie zabił w pierwsze święto robotnik Mikołajczak żonę
swoją, poczem chciał się sam powiesić, lecz sąsiedzi go
związali i odstawili do więzienia w Ostrowszowie. O po-
wodach tego morderstwa piszą: Córke mordercy, nie po-
siadającego żadnego majątku, adoptowała siostra zamordo-
wanej, bogata gospodyni, zamężna Bak, mieszkająca rów-
nież w Strzyżewie. W pierwsze święto Bożego Narod-
zenia miało się odbyć wesele (?) owój adoptowanej córki,
na które atoli rodziców jej, prawdopodobnie dla ich ubo-
stwa, Bąkowa nie zaprosiła. Tem upośledzeniem obu-
rzeni, chwycił Mikołajczak za kawał drzewa i począł
nie ostrożnie żonę, dopóki ducha nie wyzionęła. „Nie
chcą nas na weselu, — krzyzał rozwściekany Mikołaj-
czak — niech więc przyjdą na nasz pogrzeb.” — Mimo
tego morderstwa wesele się odbyło.

* Sprawą przepuszczenia robotników z Królestwa
Polskiego na robotę w naszych dzielnicach zajmował się
prawdopodobnie będzie według „Seheid. Tgl. Rundschaun-
sejan, z którego powodu rozpoczęto z nakazu wyższego
decheński, ilu krajowych robotników w tym roku wyszło
w dalsze strony za robotą, a ilu z Królestwa przybyło.

* W „Gazecie Gdańskiej” znajdujemy następujący
anon: „Urzednik (kawaler) stracił u Niemca p. Richtera
w Rosinen dla tego miejsce, że oddał przy wyborach głos
na kandydata polskiego. Jest więc wolny i poszukuje
miejsca od zaraz albo później. Zgłoszenia proszę prze-
słać do pana H. Donimirskego, Zajezierze (Hintersee)
per Stuhm.

* Petycją w sprawie Morskiego Oka do Rady pa-
ństwa zaopatrył Kraków podpisami na 65 arkuszach,
Lwów na przeszło 40, miasta mniejsze i powiaty prze-
szło 100. Sześć arkuzy bito zapisali nazwiskami swemi
sami górale Tatrzzańscy, najbliżsi Morskiego Oka sąsiedzi
a na ostatnim z arkużów tych, wśród krzywych czasem
i niekaligraficznych podpisów tych prostych dzieci gór,
uderza podpis Kardynała Biskupa krakowskiego z dopi-
skiem: „jako Biskup diecezji, w której leży ta miejscow-
wość”. Jeden arkuż nadesłał podpisany przez siebie
mistrz Jan Matejko, wraz z całym gremiem profesorów
akademii malarstwa i rzeźby, oraz wszystkimi uczniami.
Jeden zapisał nazwiskami swojemi profesowie uniwer-
sytetu Jagiellońskiego, inne gremialnie profesorowie
wszystkich gimnazjów krakowskich, seminarjów nauczyciel-
skich i szkół miejskich. Również gremialnie i zmieni-
nie od kapłanów zaczęwszy i na braciach skończywszy,
wszystkie niemal klasztory męskie w Krakowie, a nawet
i żeńskie niektóre. Kółko liter-artystyczne we Lwowie
dostarczyło 4 pełno zapisane arkusze. Arkuż miasta
Przemysła rozpocyna podpis bisk. Soleckiego i sufragana
Glazera. Piękny i naśladowania godny arkuż nadesłał
też z Krasieczna, gdzie podpisał go naprzód cała
liczna rodzina Sapiehów, a za nią wszyscy goście, do-
mownicy i służba krasieczniańskiego zamku. Podobnie ar-
kuż nadesłały rodziny książąt Czartoryskich z Wią-
zownicy i Pelkiny, oraz rodziny Potockich, Dzieduszyckich i
innych. Nawet z Poznania, z Gdańska, w Serbii i Buł-
garii zamieszkałi ziemkowie, przyłączyli także imiona swe
do petycji wiecu Zakopańskiego na dowód, że i im także
obojetnem nie jest, czy Galicja o 900 (morgów) obciąża
zostanie lub nie. Ponieważ petycja dopiero przed 17
stycznia odejdziesz do Wiednia, przeto dodatkowe podpisy
można przysłać jeszcze na ręce p. Kazimierza Langiego
(ul. Pawia 1, w Krakowie).

* Legendy o Mateo Boskiej są w kraju naszym bar-
dzo rozpowszechnione; każda prawie prowincja dostarczała
do nich wątku. I tak na Ukrainie powstała legenda o
„Dziwicy z Kwiatu”; w Pincozkiem o „Mateo Boskiej
Siewnej”, która chłopu zasiewa rolę; na Mazowszu o „Mateo
Boskiej Gromniczej”, która z gromnicą w rękę rozprasza
wilki; w Kieleckiem o nocygo spedożnym w chacie polskie-
go chłopca; w Krakowskiem o „Mateo Boskiej Gwiszdzi-
stej”, która po mlecznej drodze przechodzi codziennie z Ka-
lwarji do Częstochowy, oraz o sobotnim promyku słońca,
które choćby na chwilę zawsze się w sobotę „obiera”.
Wszystkie te ludowe podania zebrał Piotr Stachiewicz, by
z nich wytworzył cykl obrazów. Obrazy te, w szarym
tonie malowane, poetycznym swym nastrojem i subtelnością
kompozycji stanowić będą jedno z najbardziej szczęśliwych
dzieł, jakie wyszły z pracowni utalentowanego malarza i
rysownika. („Czas”).

* Wyspa Caprera, nabyta przez Garibaldiego za
20,000 lirów, miała być odstąpiona rządowi włoskiemu za
300,000 franków. Kontrakt sprzedaży był już podpisany
przez jenerała Canzio, męża Teresity Garibaldi, lecz ta
ostatnia oświadczyła nagle, że kupno jest nieważne, albo-
wim na transakcyi brakuje jej podpisu i sprzedaż została
dokonana bez jej wiedzy. Córka Garibaldiego żąda wyż-
szej sumy. Żąd pomiędzy nią a rzędem włoskim proces,
który ma być rozstrzygnięty przez sąd w Tempio, na
Sardynii.

* Co kosztuje strejk mogą dać pojęcie cyfry nastę-
pujące, wykazujące straty, poniesione przez bezrobocie w fa-
brykach Carnegie. Strejk ów kosztował właścicieli, pa-

stwo i robotników co najmniej 8 i pół milionów dolarów.
Z tego na straty zarobku przypada 2 i pół miliona, na
koszta uspokojenia zbuntowanych, poniesione przez państwo
1 milion, na straty akcjonariuszów 5 milionów. Majątek
Towarzystwa wynosi 25 milionów dolarów, połowę akcyj
posiada Andrzej Carnegie; kierownikiem fabryk jest H.
Frick.

* Szczęty grzechności. W Berlinie w tych dniach
pewien przywódcę nabrały jegomód rozbił kamieniem
szybę okna sklepowego u jublera Friedberga „pod Li-
pami”, następnie zaś wszedł do sklepu, akonil się grze-
cznie i rzekł do właściciela z zimną krwią: „Nazywam
się Noske, rozbiłem szybę, aby znaleźć schronienie na zimę”.
Jubiler ujęty tą elegancyą niezwykłego gościa, podsunął
mu krzesło i rzekł niemniej grzechnie: „Proszę, niech pan
siada; zaraz poleję go policyą”. Nim policya nadeszła,
oba, tak napaśnik, jak jubiler, zabawiali się rozmową
o ciężkich czasach.

* Kalendarz. Jutro w piątek 30 grudnia św. Da-
wida króla.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13. Zachód o go-
dzinie 3 minut 52.

Ostatnie telegramy.

Nowy Jork, 24 grudnia. Do „New York
Herald” donoszą z San Francisco o ogromnych
powodziach w dolinach Sacramento. Zrządząją
w San Josquin przez powodź skądę obliczoną
na przeszło milion. — Zerwana pod Oulaz,
tama zaśala 50 000 akców najżyźniejszej ziemi.
Mieszkańcy Oulazy zostali uratowani.

Składki.

* Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego
Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem: J.
Frydrychowicz z Dnisburga 1 marek.

* Na kościół w Nowym Tomyślu. J. Krysiwicki
10 marek.

* Na kościół w Stodołach. J. Frydrychowicz z Dnis-
burga 1 marek.

* Na Unitów w guberni Orenburskiej do dyspozycyi
ks. profesora dr. Chotkowskiego: Ka. Podgórski z Brukseli 10 marek.

* W miejsc powinszowań noworocznych:

* Na gwiazdkę dla biednych dzieci J. Krysiwicki
5 marek.

* Na Czytelnie Ludowe. J. Krysiwicki 5 marek.

* Na Ochronkę Farną. Państwo Franciszkostwo
Grabecy z Trzebawia 5 marek, które wręczono komu
należy.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wi-
ktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do
1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

„Złota Księga Szlachty Polskiej.”

Na Rocznik XVI

złożyli dalej przedpłatę à 10 marek za egzemplarz.

| | |
|---|--------|
| Zygmunt książę Czartoryski z Rokossowa | 1 egz. |
| Zdzisław książę Czartoryski, poseł, z Sielca | 1 „ |
| Olgierd książę Czartoryski z Sielca | 1 „ |
| Zygmunt Kurnatowski, król, kamerjunker z Przysięki | 1 „ |
| Karol hr. Mielżyński z Chobienic | 1 „ |
| Stefan hr. Dąmbski z Zakowa | 1 „ |
| Włodzimierz hr. Bniński z Umachowa | 1 „ |
| Karol hr. Bniński z Oczeszewa | 1 „ |
| Ksawery z Pohorze Korzyko z Galicyi | 1 „ |
| Stefan Stabilewski z Poznania | 2 „ |
| Stanisław Stabilewski, wicemarszałek sejmiku W. Ks. | 1 „ |
| Poznańskiego | 1 „ |
| Tertulian Stabilewski ze Slachcina | 1 „ |
| Władysław Stabilewski z Chlapowa | 1 „ |
| Karol Stabilewski z Ceradza | 1 „ |
| Jerzy Stabilewski z Jaraczewa | 1 „ |
| J. Ekscelencya Franciszek Żychliński, jenerał pie- choty z Berlina | 1 „ |
| Józef Żychliński z USSarzewa | 4 „ |
| Bronisław Żychliński z Poznania | 1 „ |
| Serafin Żychliński z Poznania | 1 „ |
| Dr. Józef Żychliński z Modliszewa | 1 „ |
| Karol Żychliński z Twardowa | 1 „ |
| Stanisław Żychliński z Górzadowa | 1 „ |
| Edward hr. Raczynski, poseł, z Rogalina | 1 „ |

Teodor Żychliński.
P o z n a ń, Sw. Marcin 21.
Dnia 20 grudnia 1892.

Telegramy giełdowe.

| Berlin, 29 grudnia 1892 roku. (Kursa końcowe.) | 28 | 29 | 27 | 28 |
|--|---------|--------|---------------|--------|
| Kurs z dnia | 28 | 29 | 27 | 28 |
| Pszelnica słabiej. | | | 86 10 | 86 20 |
| na grudzień. | 152 | 151 25 | 106 80 | 106 80 |
| na kwiecień-maj. | 154 1/2 | 153 25 | 100 | 100 — |
| Żyto spok. | | | 101 80 | 101 80 |
| na grudzień. | 135 25 | 130 50 | 95 50 | 96 70 |
| na kwiecień-maj. | 136 25 | 135 75 | 102 80 | 103 70 |
| Olj rzep. spok. | | | 95 50 | 95 50 |
| na grudz.-stycz. | 50 75 | 50 50 | 169 25 | 169 40 |
| na kwiecień-maj. | 60 75 | 50 75 | 81 90 | 81 90 |
| Okowita słabiej. | | | 202 25 | 202 25 |
| eksportowa | 31 50 | 31 40 | 99 | 98 70 |
| na grudz.-stycz. | 30 70 | 30 40 | 63 40 | 63 40 |
| na stycz.-lut. | 30 70 | 30 40 | 62 25 | 62 30 |
| na kwiecień-maj | 32 | 31 80 | 95 90 | 96 25 |
| wilki w maj | 32 40 | 32 10 | 98 25 | 98 25 |
| na czerw.-lipiec | 32 90 | 32 80 | 165 75 | 165 75 |
| spoyżywcza. | 51 | 50 80 | 38 20 | 38 25 |
| Owies | 144 | 143 50 | 176 60 | 176 60 |
| na grudzień. | | | | |
| Wywiedziono: | | | Usposobienie: | |
| żyta węgpi | 600 | 350 | stale. | |
| okowity kw. eksp. | 10,900 | 20,900 | | |
| sp. zj. | | | | |

| Szczecin, 29 grudnia 1892 roku. (Kursa końcowe.) | 28 | 29 | 28 | 29 |
|--|--------|--------|----|-------|
| Kurs z dnia | 28 | 29 | 28 | 29 |
| Pszelnica niem. | | | | |
| na grudzień. | 150 | 150 | | |
| na kwiecień-maj | 152 50 | 152 50 | 30 | 29 80 |
| Żyto niem. | | | 29 | 29 80 |

